GŁOS NARODU

WYD. WIECZORNE. — CZWARTEK — 23. SIERPNIA 1917. — NR. 199. — R. XXV.

CENA Nru: W KRAKOWIE i na prowincyi 10 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. anstr. 20 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 15 fen.

PRZEDPŁATA WYNOSI: W Krakowie: z odnoszeniem miesięcznie K 4·80, kwartalnie K 14·—, półrocznie K 27·40, rocznie K 53·—, (bez odnosz. mies. K 4·20, kwart. K 12·20, półrocz. K 23·40 rocznie K 44·80) w Austro-Węgrzech i ziemiach przez Austryę okupowanych (z przesyłką poczt.) mies. K 4·80, kwart. K 14·—, półrocz. K 27·40, rocz. K 53·—, w Królestwie Polskiem (Okupacya Niemiecka) i zagranicą mies. K 6·— (M. 4·—), kwart. K 17·— (M. 11·50), półrocz. K 32·50 (M. 21·50), rocz. K 64·— (M. 42·—). — Zamawiać „Głos Narodu" można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników lub bezpośrednio w Administracyi. — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowemi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr 23993), przez Bank Krajowy w Krakowie i w Administracyi Wydawnictwa.

Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do administracyi wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYZA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190, — Telefon Administracyi i Drukarni Nr. 3344. — Reprezentacya „Głosu Narodu" w Warszawie: ul. Szpitalna 9. (sprzedaż numerowa, przedpłata, ogłoszenia i korespondencya rozdzielonych).

CENY OGŁOSZEŃ

Zwyczajne (za wiersz petit. lub jego miejsce)	K —·20
„ układ tabelaryczny	„ —·40
Nadesłane	„ 1·—
Nekrologi	„ 1·—
Komunikaty (po kronice)	„ 2·—
Paski (2 i 3 stronica)	„ 20·—
½ Paski poprzeczne	„ 8·—
Załączniki, prospekty itp. dla prenumeratorów miejsc. za 100 egzempl.	„ 1·—
dla prenum. zamiejsc. „ „	„ 2·—
Koresp. rozdzielonych 24 słów K 5, następne 10 słów K 1·50, powtórzenie od K 8.	

Program prac parlamentu.

Wiedeń. * Posiedzenia parlamentu rozpoczną się z końcem września. W kołach parlamentarnych przypuszczają, że sprawa budżetu i podatków wojennych zajmie dłuższy przeciąg czasu, gdyż prawdopodobnie **przyjdzie do wspólnych posiedzeń obu Izb**. Jest pewnem, że Izba posłów **pod żadnym warunkiem nie zgodzi się na jakiekolwiek zmiany swego projektu podatkowego**. — W powstałych na tem tle zatargach będzie rzeczą rządu znaleść odpowiednią drogę wyjścia. Również pewnem jest, że Izba posłów odrzuci wszystkie pozostałe rozporządzenia wydane na podstawie paragrafu 14. Wobec braku odpowiednich ustaw zatwierdzających, rozporządzenia te stracą moc obowiązującą. Także podjęte zostaną **prace nad zmianą konstytucyi** w myśl dotychczas przedstawionych projektów. Rząd obstając przy swem stanowisku nie dopuszczającem do zmian konstytucyi, niezgodnych z podstawami austryackiego ustroju państwowego, znajdzie się w trudnej sytuacyi. Ponieważ odroczenie uregulowania reformy konstytucyi **aż do kongresu pokojowego nie może być dopuszczone** ze względów taktycznych, będzie musiało uregulowanie tej sprawy nastąpić na podstawie **zasad autonomii poszczególnych krajów monarchii.**

Na porządek dzienny przyjdą także sprawy gospodarki ekonomicznej, na pierwszem miejscu kwestya wyżywienia ludności. Zajmie się nią przedewszystkiem komisya gospodarki wojennej. **W kierujących sferach liczą się już z tem, że gospodarka central dłużej utrzymać się nie da.** Kwestya gruntownej reformy tych instytucyi została już poddana rozwadze.

Zacięte walki.

Wiedeń. * Pisma wiedeńskie pomieszczają obszerne sprawozdania z przebiegu walk nad Soczą. Przynależność jeńców wskazuje na to, że Włosi zgromadzili na tym froncie przeszło 36 dywizyi. Walki o przejście przez Soczę pod Canale były bardzo zaciekłe. Tylko za cenę olbrzymich ofiar udało się Włochom sforsować przejście i zająć wieś i wzgórza Vrh. O każdy pagórek walczono po kilkakroć. Niektóre oddziały obrońców wytrwały chociaż były już zupełnie otoczone. Włosi przerzucili kilka mostów przez Soczę i przez nie podprowadzali coraz nowe posiłki.

Wśród lotników włoskich jest bardzo dużo lotników francuskich, którzy pracują na aparatach francuskich.

O KONIEC WOJNY.

Berlin. * Genewskie pismo „Genevois" donosi, że na konferencyi w Londynie postanowiono nie czekać na pomoc Ameryki, ale **jeszcze w tym roku zakończyć wojnę na polu rozstrzygnięcia militarnego.** Dlatego rozpoczęto obecnie ofenzywę francuską i włoską. Anglicy obawiają się, że wojna łodziami podwodnemi wprawdzie ich nie pokona, ale w przyszłym roku **przysporzy im wiele trudności.**

Komunikat włoski.

Wiedeń. Komunikat z 21 b. m. Bitwa na froncie Alp Julijskich toczy się nieprzerwanie. Podczas gdy na północnem skrzydle rozległego frontu walka rozwija się regularnie, rozpoczęła na wyżynie Krasu i w obszarze nadmorskim, pod silnym naporem wojsk 3 armii, ustępować linia nieprzyjacielska i cofać się w kilku punktach. — Waleczna piechota 23 korpusu armii okryła się znowu sławą.

Brygady grenadyerów (10 i 20) oraz brygady z Bari, Lario, Piceno i Cosenza prześcigały się w waleczności. Udało im się oskrzydlić potężne nieprzyjacielskie urządzenia obronne między Korita a Selo w pobliżu silnych pozycyj Tarauoka. 261 naszych aparatów przelatywało ponad polem walki. Między Selo a Domeno jakoteż na wschodnich zboczach Hermady zostały zniszczone nagromadzenia wojsk. Na urządzenia punktu węzłowego kolei żelaznych w Tarvis i odbywający się tam silny ruch wojsk nieprzyjacielskich rzucono pięć ton bomb, o wielkiej sile wybuchowej. Jeden z naszych aparatów pościgowych nie wrócił do swego obozu. Jeden nieprzyjacielski aparat został zestrzelony. Do wczoraj wieczora wynosiła liczba jeńców, zebranych na stanowiskach koncentracyjnych, 243 oficerów, oraz 10.103 żołnierzy. Inni liczni jeńcy ranni zostali przeniesieni do szpitali polowych. W nocy na 20 b. m. i następnej podjął **nieprzyjaciel w celach dywersyjnych skoncentrowany ogień i próby ataków częściowych na różnych punktach frontu trydenckiego i na froncie karyntyjskim.** Wszędzie został odparty. Jeden z jego oddziałów atakowych został zniszczony w dolinie Lagarina, a inny, któremu udało się wtargnąć do naszych wysuniętych pozycyj na połud. wschód od Monte Majo został wyparty i odrzucony w szybkim kontrataku.

Wpływ angielski na notę papieską?

Monachium. „München - Augsburger Abendzeitung" donosi: Na uwagę zasługuje depesza „Neue Züricher Zeitung" z Medyolanu, w której donosi korespondent tegoż pisma, że nota papieska nie powstała bynajmniej bez pewnych wpływów angielskich, które to przypuszczenie znajdzie potwierdzenie także w tem, że poseł angielski w Watykanie, hr. Salis został urzędownie upełnomocniony do przyjęcie noty papieskiej.

Wspomnienia Richthofena.

Wybitne miejsce wśród lotników niemieckich zajmuje bar. Richthofen, który na froncie zachod. odniósł największą dotychczas ilość zwycięstw w walkach powietrznych. Ogłosił on obecnie drukiem swe wrażenia z wypraw lotniczych, z których przytaczamy kilka ustępów. Odnoszą się one do walk w Szampanii, pod Verdun i nad Sommą. Pisze on:

Rozpoczęła się walka w Szampanii i niebawem znaleźliśmy się na tym froncie. Specyalnie zajmowaliśmy się wielkimi aparatami bojowymi i przekonaliśmy się, że one są wprawdzie wielkie. ale do walki lotniczej się nie nadają. Raz poleciałem z Osterothem, który miał mniejszy aparat. Około 5 klm. za frontem spotkaliśmy dwupłatowiec Farmana. Pozwolił on nam zbliżyć się do siebie zupełnie spokojnie. Po raz pierwszy widziałem tak zbliska nieprzyjaciela. Osteroth zręcznie przeleciał koło niego, tak, że mogłem go doskonale ostrzeliwać. Nieprzyjaciel nie zauważył nas z razu, a mój karabin maszynowy zaciął się już poraz pierwszy kiedy tamten dopiero rozpoczął ostrzeliwanie. Właśnie kończyłem pierwszą moją porcyę stu ładunków, kiedy, oczom swoim ledwie wierząc, ujrzałem że mój przeciwnik zaczyna opadać w dziwnych spiralnych liniach. Śledziłem go chwilę i wskazałem Osterothowi. Spadał, coraz niżej aż wreszcie opadł w wielkim leju. Widać było jak wpadl głową na dół a tylko ogon sterczał mu do góry. Na mapie stwierdziłem, że upadek nastąpił pięć kilometrów za frontem. Nie liczono wtedy aparatów zestrzelonych poza frontem nieprzyjaciela, inaczej miałbym o jednego więcej na mój rachunek. Mimo to byłem bardzo dumny z mego powodzenia.

* * *

W sprawozdaniu z 26 kwietnia po raz pierwszy wymieniono mnie wprawdzie nie z nazwiska, ale przytoczono mój czyn. Na mojej maszynie wprawiłem sobie na wzór Nieuportów karabin maszynowy między płaszczyznami. Byłem bardzo zadowolony z tego „wynalazku" chociaż koledzy śmiali się z niego, gdyż był bardzo prymitywny. Ja uważałem go za doskonałość i miałem niebawem sposobność go wypróbować.

Spotkałem niebawem Nieuporta, który tak jak ja był początkujący, gdyż zachowywał się bardzo głupio. Skierowałem się ku niemu a on zaczął uciekać. Widocznie karabin wypowiedział mu posłuszeństwo. Nie miałem uczucia potrzeby walki raczej myślałem: „Co nastąpi jeśli zaczniesz go ostrzeliwać?" Podlatuję bliżej, po raz pierwszy na zupełnie małą odległość, pociskam guzik karabinu maszynowego i ślę mu seryę dobrze wymierzonych kul. Nieuport wspina się jak koń i przewraca się. Z początku myśleliśmy obaj z obserwatorem, że jest to jedna z tych sztuczek, które tak często robią Francuzi. Ale koziołkowanie się nie ustawało a aparat spadał coraz niżej, niżej. Mój Franek poklepał mnie po głowie i krzyczy: „Gratuluję, ten spada!" Istotnie spadł w las poza fortem Douaumont i znikł między drzewami. Wtedy pojąłem dopiero na prawdę, żem go zestrzelił. Ale znowu... z tamtej strony. Poleciałem do domu i zameldowałem krótko: Walka powietrzna. Nieuport zestrzelony. Na drugi dzień wyczytałem o mojem bohaterstwie w biuletynie. Cieszyłem się z tego chociaż tego Nieuporta nie zaliczyłem do moich 52.

* * *

Nie znałem lepszego terenu walk, jak ten który mieliśmy w czasie bitew nad Sommą. Rano ledwie wstaliśmy już nadlatywali Anglicy a ostatni nikli już dobrze po zachodzie słońca. „Eldorado dla lotników" mawiał Boelcke.

Były to właśnie te czasy kiedy Boelcke w dwóch miesiącach z dwudziestu zestrzelonych przeciwników doszedł do 40. My początkujący nie mając żadnego doświadczenia byliśmy zadowoleni, że sami wychodzimy z walk cało. Prawie żaden lot nie obył się bez walk powietrznych. Często odbywały się wielkie bitwy, gdzie 40 do 50 Anglików walczyło przeciw znacznie mniejszym siłom niemieckim. Okazywało się jednak często, że nie ilość, ale jakość robiła swoje. Trzeba jednak przyznać, że Anglicy są dzielnymi przeciwiknami. Nadlatywali nieraz w bardzo małej wysokości i rzucali bomby na hangary Boelckego: Wyzywali w ten sposób do walki i zawsze ją przyjmowali. Nie spotkałem prawie Anglika, którybу się cofnął przed walką w powietrzu, natomiast Francuzi starannie ich unikają.

Cele ofenzywy nad Soczą.

Cztery dni szaleje już krwawy bój nad Soczą, a jeszcze nie jest dokładnie wiadomem, jaki cel przyświeca szalonym ofiarom Włochów w ich szturmach. Ogólny cel ofenzywy jest jak zwykle Tryest, do którego najkrótszą drogą przez Harmadę dostać by się chcieli. Ale każda bitwa posiada zwykle swoje własne strategiczne cele, od których spełnienia zawisło jej przegranie lub zwycięstwo. Wedle dotychczasowego przebiegu walk stwierdzić można pięć głównych ognisk, w których się skupiają ataki włoskie. Kierownictwo ich wojsk, z biegiem wypadków będzie musiało jedno z nich wybrać jako miejsce do rozstrzygającego uderzenia. W pierwszych czterech dniach walki wybór ten jeszcze nie nastąpił.

Dotychczasowe główne ogniska walk rozdzielają się w następujący sposób: trzy z nich wychodzą z doliny środkowego biegu Soczy, jedno z doliny Gorycyi a jedno leży na Krasie. Najbardziej na północy leży przyczółek mostowy Santa Lucia. Rozbudowany w formie silnego fortu chroni on miasto Tolmin przed losem Gorycyi. Przeciw niemu ześrodkował się koncentryczny ogień bateryi włoskich. Równocześnie zaatakowano Tolmin i od północy, w kierunku na Mrzli Vrh, gdyż tu Włosi przeszli przez Soczę już dawniej i mieli wygodną bramę wypadową.

Drugie ognisko stanowi odcinek między Canale a Auzza. Operacye tu podjęte idą w parze z atakami wykonanymi z obszaru położonego bardziej na południe, gdzie zdobyty poprzednio pagórek Kuk stanowi podstawę operacyjną. Ataki te mają na celu zdobycie z jednej strony przeprawy przez Soczę a z drugiej zagrożenie tyłom stanowisk obronnych na Monte Santo i obejście w ten sposób pozycyi na wschód od Gorycyi. Tutaj uzyskali Włosi pewien sukces, gdyż zdobyli wieś Vrh na poł. wschód od Canale i wgięli cokolwiek linię obronną austryacką.

Włoski teren wojny.

W obszarze Gorycyi ataki włoskie kierują się tym razem nie przeciw dolinie Róż (Rosenthal), ale przeciw stacyi kolejowej Obcja Traga. Chcą oni w ten sposób obejść stanowiska austryackie nad potokiem Wippach.

Wreszcie na południe są trzy punkty na które w całej pełni zwraca się siła włoskich prób przełamania, mianowicie Fajti Hrb, Stara Lokwa i Hermada. W czterodniowych walkach uzyskali tu tylko ruiny wioski Selo.

Dotychczasowe walki mają przebieg bardzo krwawy. Po stronie włoskiej stwierdzono między innymi, że oficerowie tworzyli przy niektórych brygadach oficerskie oddziały szturmowe, które walczyły w pierwszej linii granatami ręcznymi. Ważną rolę w obronie odgrywają w skałach wykute stanowiska karabinów maszynowych, które zabezpieczone od ognia artyleryi często od tyłu brały w krzyżowy ogień

STEFAN BUSZCZYŃSKI.

31

„Rękopis z XX. wieku".

V. Nie zabijaj. Jednem słowem! Nie zabijaj nikogo, niczem w każdym razie! To przykazanie miało i ma na względzie społeczeństwo, urządzone według praw przyrodzonych czyli Bożych, a więc społeczeństwo, złożone z ludzi utworzonych, cieleśnie, również jak duchowo, według praw wieczystych i przyrodzone prawa uznających. Jeżeli Mojżesz zabijał lub zabijać kazał, czynił to jako przedstawiciel i wykonawca najwyższego prawa, aby grubym pojęciom, przed ich zmysłami, okazać dowód: że istoty nie szanujące praw Bożych mają tylko postać człowieka. Jako czciciele siły czyli bałwochwalcy, do bydląt podobni, jako najezdnicy, gwałcący prawa ludzkości, na wzór drapieżnych zwierząt, zasługują na karę. Tak rozumieć potrzeba srogość Mojżesza i obronne wojny Hebrajczyków z nieprzyjaciółmi. Poza obrębem najwyższego rzeczywistego prawa zabójstwem nazywa się nietylko pozbawienie życia jednego człowieka, lecz wskazanie lub wysłanie na śmierć wielu ludzi. Zabójstwo dopełnione być może nietylko morderczem narzędziem, lecz słowem, piórem, albo czynem. Niekiedy słowo, albo potwarz, albo niesprawiedliwość zarówno zabija, jak sztylet lub kula. Kto czemkolwiek zabija człowieka lub jego życie, zabójcą jest.

VI. Nie cudzołóż. To przykazanie jest tak jasnem samo w sobie, iż pod względem fizycznego zachowania go nie potrzebuje objaśnienia. Na niem, jako na węgielnym kamieniu, zasadza się czystość rodziny. Dlatego zaliczonem jest do dziesięciorga przykazań. Dlatego też przekroczenie tego prawa jest równą zbrodnią, jak przekroczenie każdego innego przykazania. Między bałwochwalcą a bluźniercą, między występnym synem a zabójcą niema żadnej różnicy, podobnież jak niema najmniejszej różnicy między którymkolwiek pospolitym zbrodniarzem a wykwintną cudzołożnicą.

VII. Nie kradnij. Gdyby pojmować to przykazanie tylko materyalnie, a stosować je na fizyczne wyłącznie rozmiary, wówczas mały złodziej, który głodem zmuszony kradnie kawałek chleba lub pieniądz, na równą zasługiwałby karę, jak ten, którego chciwość, rozpusta, albo pycha prowadzi do kradzieży. Podobnież złoczyńca ukraść może: nietylko rzecz materyalną, lecz moralną, nie podpadającą zmysłom, rzecz duchową, nie dającą się ująć w ręce. Chleb czy pieniądz, wielki skarb czy kraj cały, zarówno, jak pomysł ludzki, słowo cudze, wolność, praca, zasługa, mogą być przedmiotem kradzieży. Kto narusza którąkolwiek z tych własności jest złodziejem na równi z innymi; wykracza przeciw siódmemu przykazaniu.

VIII. Nie dawaj fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu twemu. W wyrazie „fałszywe świadectwo" zawiera się wszystko, cokolwiek bliźniemu szkodzić może słowem lub pismem, przez kłamliwe świadczenie o nim, chociażby nawet nie było zabójczem. Nie pojmuje tego przykazania, kto mniema, iż ono odnosi się tylko do świadczenia w sprawach urzędowych. Wszelkie kłamstwo jest rzeczą szpetną; a kłamstwo przynoszące krzywdę bliźniemu jest występkiem. Więc kłamliwe wnioski i przypuszczenia rozsiewane o bliźnich czyli plotki, potwarz, oszczerstwo, targnięcie się na czyją sławę, intrygi wszelakie, składają szereg zbrodni wbrew ósmemu przykazaniu.

IX. Nie pożądaj żony bliźniego twego. Nie pożądaj! Nietylko cudzołóstwo jest zbrodnią, lecz równą zbrodnią samo pożądanie żony bliźniego, uczucie, nawet myśl! Jest to objaśnienie szóstego przykazania, iż powinno być zachowywane również w znaczeniu duchowem. Jezus Chrystus uczył, iż pragnienie występne trzeba trzymać na wodzy. „Kto pożądliwy wzrok rzuca na żonę bliźniego, już ją cudzołoży." Niewiasta, dobrowolnie wyzywająca zalotnością wzrok pożądliwy, cudzołożnicą jest.

X. Ani domu, ani roli, ani sługi, ani służebnicy, ani wołu, ani osła, ani żadnej rzeczy, która jego jest. Jeżeli zbrodnią, samo pożądanie którejkolwiek rzeczy, będącej własnością bliźniego, jakże wielką zbrodnią jest przemocne przywłaszczanie sobie jej sobie! Tu jest wysoka mądrość prawodawstwa. Do przykazań nie zalicza się wyraźnie zakaz choćby jawnego, lecz przemocnego chwytania cudzej własności; ale nawet myśl sama popełnienia takiej zbrodni zabronioną jest dziesiątem przykazaniem. Grabież, porwanie cudzej własności jest pogwałceniem wszystkich praw przyrodzonych, zdeptaniem wszystkich przykazań Bożych. Jeżeli przeto wielką zbrodnią jest przywłaszczanie domu, roli, wołu, osła lub jakiejkolwiek rzeczy, należącej do bliźniego, jakże straszliwą zbrodnią jest zagarnięcie wszystkich domów, całej ziemi i wszystkich rzeczy fizycznych i duchowych, składających materyalną i moralną własność narodu! Myśl przemocy zabronioną jest przez prawo; a dokonanie przemocy jest zbrodnią nad wszystkie zbrodnie, albowiem każdą z nich w sobie zawiera. Zamiar popełnienia zbrodni równa się jej wykonaniu.

Takiem, a nie innem jest znaczenie dekalogu w pojmowaniu dosłownem czyli materyalnem i wewnętrznem czyli duchowem. To dwoiste pojmowanie dziesięciorga Bożych przykazań nadaje im dopiero rzeczywistą siłą. Na takiem też pojmowaniu opierać się powinno każde prawodawstwo świeckie.

Jezus Chrystus, jako nowy prawodawca, na dziesięciu tych przykazaniach zbudował Nowy Zakon. Spytany: które z tych przykazań jest najważniejszem? odpowiedział: Nie masz przykazania mniejszego lub większego. Wszystkie są sobie równe i jednako ważne. Stąd oczywiście wynika, iż niema różnicy między zbrodniami, którekolwiek z dziesięciorga przykazań naruszającemi. Innemu, który pytał: Co mam czynić, abym był zbawiony? odpowiedział Jezus: „Chowaj przykazania!"

Po przeczytaniu objaśnień dekalogu rzekł filozof:
— Od najdawniejszych czasów ludzie po większej części wierzyli w duszę, w istnienie człowieka z duszą w tutejszym i w nieznanym, zaziemskim, wiecznym bycie.

A nikt nie myślał nigdy o znalezieniu dla duszy warunków do prawidłowego i prawowitego istnienia na ziemi. Jeżeli asceci lub duchowi przywódcy społeczeństwa zajmowali się duszą, to tak, jakgdyby ta była zupełnie oddzielona od ciała, jakgdyby człowiek nie był na ziemi, lecz w jakiejś nadsłonecznej krainie. Chcieli uprzedzić przyszłość, przeskoczyć naturalną przepaść i niby przemocą sprowadzić niebo na ziemię; a ludzi zrobić odrazu doskonałymi, świętymi, nie dawszy im spełnić posłannictwa w doczesnem życiu. Mówiono o potrzebach duszy; troskano się o nie wyłącznie, zapominając, że natura także ciału rozmaite dała potrzeby.

(Ciąg dalszy nastąpi).

szturmujące fale piechoty włoskiej jeśli udało jej się wedrzeć w linie obronne. Most kolejowy pod Monte Sabotino największy w Austryi, został wysadzony w powietrze. Sam zaś Monte Sabotino został przez Włochów zamieniony w silny fort. Baterye pomieszczono na nim w wykutych w skale pozycyach. Zagraża on poważnie odcinkowi koło Monte Santo.

Walka trwa dalej. Włosi zgromadzili tak wielkie rezerwy, że mogli już szereg dywizyi po trzech dniach zastąpić nowemi. Próbowali oni i na tym froncie zastosować automobile pancerne. Pojawiły się one koło Biglia na południe od Gorycyi, zostały jednak natychmiast wzięte pod ogień artyleryi i zmuszone do ucieczki.

Echa kąpielowe.

(Korespondencya „Głosu Narodu").

Karlsbad w sierpniu.

Tegoroczny sezon w Karlsbadzie ogromnie różni się od sezonów przedwojennych. Wystarczy rzucić okiem na „Kurlistę". Wykazuje ona od początku roku zaledwie 16.000 osób. Napróżno szukać milionerów angielskich i amerykańskich, którzy z całą rodziną, służbą liczną i z automobilami zjeżdżali corocznie. Znana wszystkim bywalcom Karlsbadu „Angielska część" świeci pustkami. Nie widzi się prawie wykwintnych strojów, pereł i brylantów, od których Karlsbad lśnił. Dawna wielojęzyczność kuracyuszy ogranicza się teraz przeważnie do Węgrów, trochę Czechów i nieco Polaków. Naturalnie przeważa rasa wschodnia, bo oni jedynie dziś mają pieniądze. Między szarym tłumem u źródeł przewijają się niekiedy mundury austryackie lub pruskie, a nawet dwa tureckie, co stanowi całą rozmaitość.

Wspaniałe dawniej wystawy sklepowe na „Alte Wiese" ograniczone do minimum, albo zupełnie zamknięte, jak i niektóre hotele i restauracye. Wyczerpanie towarów wszędzie się odczuwa przy wzroście cen. Skromny płaszcz damski kosztuje 600 kor., obuwia o podeszwach zwykłych już prawie dostać nie można.

Sezon obecny podobno znacznie słabszy od zeszłorocznego, a co do aprowizacyi, to z dnia na dzień gorzej. Bez mięsnej i chlebowej kartki nie dostanie bezwarunkowo w restauracyi mięsa, a w piekarniach chleba. W bieżącym miesiącu umniejszono dla kuracyuszy racyę chleba, względnie „zwiebaków", t. j. sucharów na 3 sztuki dziennie, co wobec braku dalszego pożywienia mącznego jest niewystarczającem. Ziemniaków zupełnie się nie widuje po restauracyach, podobno tylko z trudnością można nabyć je od okolicznych włościan po 2 kor. za kilogram.

Życie restauracyjne na ogół drogie, nie tak, jak niekiedy przesadnie podają. Sztuka mięsa kosztuje 3 do 4 kor., sznycel naturalny, pieczeń wołowa, cielęca, barania 4 do 6 kor. Kuropatwa pieczona 6 kor., porcya kury 6 kor., kompot 1.50 do 2 kor., jarzyny po 2 kor., bardzo drogie są kalafiory: mała porcya 4 kor. Kawa, podawana tylko o pewnych godzinach, 1 kor. 60 h., naturalnie tylko z saharyną — jajo 1 kor. 20 h. Słynne karlsbadzkie opłatki istnieją tylko w okazach próżnych pudełek, nie zdjętych z wystaw sklepowych. Potaniały tylko mieszkania, z powodu mniejszego napływu gości.

Polaków w tym roku było bardzo mało i dopiero w ostatnich dniach słyszy się częściej język polski. Przebywa tu na kuracyi Eksc. Madeyski z Lublina, prezydent Leo, znany ze świetnych szkiców włoskich, Eksc. Chłędowski, prezes Towarzystwa kredyt. ziemskiego bar. Moysa z żoną, z Krakowa dyr. Dydyński, dyr. Strzyżowski z żoną, pni Szatkowska, prof. Brzezińska, b. artysta sceny krak. Kosiński w mundurze oficera Legionów. Ze Lwowa prof. Dr Mars, okulista Dr Bałaban z żoną, wicepr. namiestnictwa Ustyanowski i in. Każdy spieszy z odbyciem kuracyi, licząc dni i godziny, aby jak najrychlej powrócić do domowych progów.

Siła bojowa Ameryki.

Zurych. Nowojorski korespondent dziennika „Matin" po zasięgnięciu wiadomości w amerykańskiem ministeryum wojny — podaje następujący obraz sił bojowych Stanów Zjednoczonych: Obecnie stoi już pod bronią 809.734 żołnierzy i marynarzy. Liczba ta nie obejmuje 40.000 aspirantów na oficerów, którzy odbywają kursa w obozie w Plattburg. Proklamacya prezydenta ustala wysokość pierwszego kontygentu armii narodowej na 757.700 żołnierzy. Kontyngent ten ma być powołany w pierwszych dniach września. Ponadto podało już ministeryum wojny i ministeryum finansów do wiadomości kongresu, że rząd zamierza powołać drugi kontyngent w wysokości 500.000 gdy tylko zbierze się pierwszy kontyngent i skoro tylko stosunki w obozach pozwolą na to. Po zliczeniu powyższych cyfr okazuje się, że armia amerykańska liczy już dziś 849.743 żołnierzy, w jesieni przekroczy 1,600.000, a na wiosnę będzie ich liczyła ponad 2,100.000 żołnierzy.

TRANSPORTY WOJSK AMERYKAŃSKICH.

Bazylea. „Baseler Nachrichten" donoszą z Hagi: Senat amerykański przyjął do wiadomości, że najbliższy transport wojsk amerykańskich odejdzie do Rosyi, następny zaś do Włoch.

OBRZUCENIE FRYBURGA BOMBAMI.

Fryburg. Brysgowia. B. Kor. Biuro Wolfa donosi: Dnia 22 b. m. około g. 7 m. 30 rano obrzuciły nieprzyjacielskie aparaty lotnicze, bez żadnego skutku i szkód, Fryburg bombami. W odwrocie zestrzelono jednego lotnika w walce powietrznej.

Ludność angielska domaga się pokoju.

Berno. B. Kor. Według „Manchester Guardian" wręczono Lloydowi George w ostatnich dniach memoryał, w którym wzywa się rząd angielski, aby możliwie najrychlej znalazł sposobność do wdrożenia rokowań o sprowadzenie sprawiedliwego, trwałego pokoju. Memoryał zaopatrzony jest w podpisy blisko ćwierć miliona osób, jakoteż związków robotniczych, liczących razem 900.000 członków.

JAK WYWIEZIONO CARA?

Amsterdam. * „Times" donosi z Petersburga, że przewiezienie carskiej rodziny na Syberyę odbyło się **w największej tajemnicy.** Eskortę stanowiły dwa pociągi wojskowe. Na stacyach nie zatrzymywano się. Car jechał w wagonie amerykańskiego Czerwonego Krzyża, dla żony jego i dzieci przeznaczono dwa wagony sypialne. Nikomu nie wolno się było zbliżyć do pociągu. Personal kolejowy nie wiedział nic, kogo wiezie. Na pierwszym i ostatnim wagonie **ustawione były karabiny maszynowe.** W ubiegłą sobotę transport stanął w Tobolsku. Przypuszczają, że car zostanie jeszcze dalej przewieziony.

Walki na zachodzie.

KOMUNIKATY FRANCUSKIE.

Wiedeń. Komunikat z 21 bm. po południu: Na wyżynie Cerny zaatakowały wojska niemieckie nasze pozycye na różnych punktach. Dwa razy złamał nasz ogień kolumny atakujące, które musiały zawrócić do swoich linij wypadowych, poniósłszy bardzo znaczne straty. Następne ataki, na zachód od pomnika Hurtebise unicestwione zostały w podobny sposób. Na froncie na północ od Verdun, była w nocy kontrakcya chwilami nadzwyczaj silna. Bardzo krwawe ataki, zwłaszcza w lesie Avocourt i na północ od lasu Courieres zostały ogniem naszym złamane. Nieprzyjaciel doznał ciężkich strat, nie osiągnąwszy nigdzie rezultatu. Nasze wojska utrzymały wszystkie zdobyte pozycye i umocniły się w nich. Liczba nierannych jeńców, przyprowadzonych w ciągu 20 bm. przekroczyła 5000, w tem 116 oficerów.

Dn. 22. bm. godz. 11 w nocy: Dość silna działalność obu artyleryi w okolicy Vauxaild i na wyżynie Cerny. Na froncie Verdun toczyła się dalej walka na różnych pozycyach, a wszędzie pomyślnie dla nas. Na lewym brzegu Mozy zajęły nasze wojska wzgórza Gęsie, jakoteż wieś Regrieville. Na prawym brzegu Mozy zdobyliśmy, w świetnie wykonanym ataku Samogneux, jak również cały system rowów, łączących Samogneux z urządzeniami obronnemi na wzgórzu 304. Wykonane przez Niemców kontrataki zostały ogniem naszym odparte. Wzięliśmy nieco jeńców, nie przeliczonych jeszcze.

ODZNACZENIE ZWYCIĘZCÓW.

Berlin. B. kor. „Reichsanzeiger" donosi: Gen. pułkownikowi Boehm Ermollemu nadano liście dębowe do orderu Pour le merite, a gen. majorowi Bardolffowi order Pour le merite.

MIANOWANIA.

Wiedeń. B. kor. „Wiener Ztg". Kierownik ministerstwa sprawiedliwości w porozumieniu z odnośnemi ministerstwami zamianował radcę sądu krajowego i naczelnika sądu dra Maryana Juliusza Warzkowicza w Drohobyczu przewodniczącym, a sędziów pow. Juliana Drozdowskiego i Adolfa Langera z sądu tamtejszego zastępcami przewodniczącego sądu rozjemczego Zakładu ubezpieczenia górników od wypadków w Drohobyczu.

KRONIKA.

Kraków, dnia 23. sierpnia 1917.

Magistrat rządził dotąd wygodnie bez Rady miejskiej, to też nie spieszono się z jej zwoływaniem, bojąc się słów zasłużonej krytyki wobec fatalnego położenia miasta z powodu niedołężnie funkcyonującego aparatu aprowizacyjnego. Nie protestowano przeciwko zarządzeniom wprowadzającym katastrofalne objawy, z uległością znoszono je, upewniając dostojnem swem milczeniem wiedeńskie sfery żywnościowe, że jest u nas nie źle, że Galicya i Kraków jako siedziba wojenna namiestnictwa opływa we wszystko i wszelkie artykuły masowo z kraju wywożono.

Namiestnictwo nie mając podniety, nie słysząc skarg, nie mogło na własną rękę rozpoczynać akcyi obronnej, ulegało więc pod naciskiem Wiednia, gdzie stanowisko Koła polskiego w sprawach aprowizacyjnych zaznaczało się także ustawiczną biernością. Barometr presyi wahał się, opozycya Koła polskiego chwilowo wstrzymywała zakusy aprowizatorów i central, lecz w miarę łagodzenia się sytuacyi, żądania ustawicznie rosły, domagając się coraz większych świadczeń na rzecz Wiednia, Zabłębia ostrawskiego i zachodnich krajów, co musiało wytworzyć obecne katastrofalne położenie.

Jest wiele zaniedbań w dziale aprowizacyi, którym wyraz powinno dać dzisiejsze posiedzenie Rady miejskiej, która z chwilą wskrzeszenia autonomii jest odpowiedzialną za gospodarkę wobec ludności miasta. Omówienia domaga się: kwestya węglowa i ziemniaczana, brak tłuszczów spowodowany wybiciem i wywozem nierogacizny i wędlin przez Oezega, odcięcie dowozu masła duńskiego, orgie spekulacyi i lichwy, której dowodem było zbrodnicze zachowanie się szeregu piekarzy sprzedających mąkę przeznaczoną do wypieku chleba. Omówioną powinna być kwestya umiastowienia piekarń i ostrej kontroli nad niemi dokąd umiastowienie nie nastąpi, aby kosztem zdrowia ludzkiego nie uprawiano zbrodniczych spekulacyi.

Mamy nadzieję, że podniesioną będzie kwestya zaniedbań w aprowizacyi szpitala św. Ludwika, gdzie dzięki małemu przydziałowi mleka i ryżu głód grozi setkom chorej dziatwy a zarazem instytucyi tej walczącej dzielnie z epidemią w mieście zapewnić należy odpowiedni przydział węgla i ziemniaków.

Szerzenie się epidemii zniewala Radę miejską do energicznego zajęcia się sprawami sanitarnemi. „Młynówką", która od dziesiątek lat zakaża śródmieście, zaniedbaniami w dziedzinie czyszczenia miasta, wogóle gospodarką, która uchodziłaby mogła w Pipidówce a nie może być cierpianą w mieście, którego cyfra mieszkańców w czasie wojny dochodzi do 300.000 głów.

Dotychczas nie uchwalono budżetu na rok 1917/1918 rozpoczynający się z dniem 1. lipca 1917. Panowie włodarze aparatem gminnym powinni zapomnieć o dawnej gospodarce folwarcznej, zarządzeniach czynionych bez wiedzy Rady miejskiej, usuwających się z pod jej kontroli, o nominacyach swych protegowanych, rozkawałkowywaniu działów gospodarki miejskiej, których smutne przykłady praktyki dało ogrodnictwo miejskie przez samowolne wysiłki utworzenia dwóch kierowniczych posad przez co wniesiono ferment i nieporządek tam gdzie dział ten w dotychczasowej formie wzorowo pracował.

Posiedzenia Rady miejskiej odbywać się powinny regularnie, jeżeli ma ona spełnić godnie swe obowiązki. Tych kilka uwag raczą wziąć pod rozwagę ojcowie miasta przed dzisiejszemi obradami, jeżeli chcą liczyć się z opinią w mieście, żywo dotkniętą zaniedbaniami, jakie panują w gospodarce miejskiej. Przypomnieć należy także obowiązki posłom krakowskim, aby słowa krytyki jakie padają z ich ust powtórzyli tam, skąd może przyjść zmiana smutnego położenia tj. w Wiedniu, a żądając posłuchania u dyktatorów żywnościowych, domagać się powinni zamknięcia wywozu z kraju i należących się krajowi i miastu przydziałów.

Z miasta.

BRAK GAZU. Z powodu słabego ciśnienia gazu znowu mieliśmy znaczne przeszkody w wydaniu dzisiejszego numeru. Maszynki do składania (linotypy) od rana już odmówiły usług. Dzięki temu numer niniejszy pod względem typograficznym pozostawia wiele do życzenia, gdyż notatki kronikarskie składane są bądź ręcznie, bądź na jedynej maszynce, która funkcyonowała.

Czy dyrekcya gazowni nie ma sposobu by tym dotkliwym anormalnościom kres położyć?

O NORMALNE RACYE CHLEBA I MĄKI. Sprawa przywrócenia w Krakowie normalnych racyi chleba i mąki dla ludności natrafia na poważne trudności. Galicyjska filia wojennego zakładu obrotu zbożem zakomunikowała wydziałowi aprowizacyjnemu magistratu, że centralny Urząd żywnościowy żąda, aby Galicya sama pokrywała swoje zapotrzebowanie mąki i normalne racye mogą być u nas przywrócone o ile z miejscowych zbiorów konieczna ilość mąki będzie dostarczoną. Ponieważ zaś dostawa zboża do młynów odbywa się powoli ze względu na nieukończony omłot, a ponadto tegoroczne zbiory galicyjskie wogóle nie pokryją zapotrzebowania, zachodzi poważne niebezpieczeństwo, że pod względem racyi mąki i chleba będziemy w dalszym ciągu pokrzywdzeni w stosunku do innych prowincyi państwa.

Stanowisko centralnego Urzędu żywnościowego, by Galicya sama pokrywała swoje zapotrzebowanie zboża jest co najmniej niezrozumiałe i wprost nie można się wstrzymać od wyrażenia wielkiego zdziwienia, że urząd ten wogóle mógł w ten sposób stosunek swój do Galicyi określić. Wszak Galicya nie jest jeszcze „wyodrębnioną" ani usamodzielnioną gospodarczo, z czego Urząd żywnościowy w innej dziedzinie wyciąga daleko idące konsekwencye. Wszak obecnie właśnie Urząd żywnościowy wysyła do Galicyi swoich funkcyonaryuszów w celu zarekwirowania kilkudziesięciu tysięcy wagonów ziemniaków. Zaiste bardzo dziwnie Urząd żywnościowy swój stosunek do Galicyi określa. Spodziewamy się, że sprawą tą zajmie się dziś Rada miejska, a następnie Koło polskie.

NADANIE POSAD NAUCZYCIELSKICH. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi szkolnej Rady m. pod przewodnictwem r. m. Dra Bandrowskiego. — Sekcya uchwaliła przedstawić Radzie miejskiej terno w sprawie obsadzenia posady nauczycielki w 4-ro klas. szkole posp. żeńskiej im. Mickiewicza, a nadto uchwaliła wnioski w sprawie obsadzenia posad katechetów w szkole wydz. męskiej im. św. Mikołaja, w szkole wydziałowej żeńskiej im. Konarskiego i w szkole posp. żeńsk. im. św. Salomei, oraz w sprawie obsadzenia posady nauczyciela religii mojż. w 4 klas. szkole posp. żeńsk. im. Czackiego.

PRZEWÓZ OSÓB Z LETNISK. Dyrekcya kolei państw. komunikuje nam: Zwraca się uwagę publiczności, a w szczególności letników, że wskutek nadzwyczajnych warunków spowodowanych ostatnimi wypadkami wojennymi, zarząd kolejowy nie jest w stanie powiększyć ilości wagonów w pociągach osobowych. Wobec tego nietylko nie można zapobiedz przepełnieniu pociągów, ale nawet mogą zachodzić wypadki, że część publiczności będzie musiała zostać w stacyi do następnego pociągu.

Do pociągu nr. 6125, odjeżdżającego z Zakopanego o godz. 4-tej popołudniu, będzie kasa osobowa w Zakopanem wydawała tylko tyle biletów, ile jest miejsc siedzących.

† EDMUND WEYCHERT, wybitny artysta teatru miejskiego zmarł wczoraj w Zakopanem. Obszerniejsze wspomnienie o ś. p. zmarłym zamieścimy w porannym numerze.

KONSERWATORYUM TOW. MUZYCZNEGO rozpoczyna wpisy dnia 28. sierpnia b. r. na wszystkie kursy gry instrumentalnej i śpiewu wraz z kursami teoretycznymi. Konserwatoryum, spoglądając na chlubną, 30-letnią działalność pedagogiczną i artystyczną pod kierunkiem dyrektora Żeleńskiego pozostanie w dotychczasowym lokalu przy Alei Krasińskiego 14. Najwyższą klasę fortepianowej gry prowadzić będzie nadal profesor Eisenberger, którego pedagogiczna praca, odzwierciedlona w kilku popisach publicznych, spotkała się z niepodzielnem uznaniem ogółu; podobnie i w innych klasach pozostają tesame siły nauczycielskie. Klasę gry wiolonczelowej objął znowu prof. Skarżyński, znakomity wirtuoz, zaszczytnie i zagranicą znany. Powołany do życia ubiegłego roku kurs pedagogiczny pod kierunkiem prof. Drozdowskiego, mający na celu ogólne wykształcenie sił pedagogicznych, otwarty będzie również i w roku obecnym. Jako nowość zaś przybywa kurs przygotowawczy do egzaminów państwowych z muzyki pod kierunkiem prof. dra Reissa.

Bliższych wyjaśnień udziela Kancelarya Towarzystwa Muzycznego Aleja Krasińskiego 14 w godzinach urzędowych od 5 do 7 wiecz.

ROZDZIAŁ SPIRYTUSU DENATUROWANEGO. Magistrat krakowski zarządził, by sklepy, wyznaczone do sprzedaży spirytusy denaturowanego, rozpoczęły od dnia 22 b. m. sprzedaż spirytusu na karty poboru. Biura chlebowe wydawać będą w dalszym ciągu karty poboru spirytusu denaturowanego, począwszy od dnia 25 b. m. tym osobom, które odnośne deklaracye w biurach już złożyły, lub też w najbliższych dniach złożą. Spirytusu denaturowanego za miesiąc sierpień jeszcze magistrat z centrali spirytusowej nie otrzymał.

Z Polski i ze świata.

OBCHÓD KOŚCIUSZKOWSKI. Dzienniki lwowskie donoszą: Prezydyum komitetu Kościuszkowskiego odbyło w sobotę 18 bm. posiedzenie. Prace przygotowawcze we wszystkich sekcyach żywo postępują naprzód. Już w chwili zawiązania się komitetu powstała myśl uczczenia rocznicy osobnym funduszom, któryby, zbierany w dniu rocznicy na całej ziemi polskiej, służyć musiał w przyszłości celom ogólno-narodowym. Zbiórka patryotyczna w dniu zgonu Kościuszki pod wspólnem hasłem zjednoczyć ma wszystkie ziemie polskie, prezydyum komitetu lwowskiego wdrożyło więc rokowania z komitetami innych dzielnic, z włączeniem Litwy i Śląska. W toku jest także porozumienie z komitetem krakowskim.

ORGANIZACYA SKARBOWOŚCI W KRÓLESTWIE. Prof. uniwersytetu lwowskiego i dyrektor Banku krajowego, Dr J. Michalski, jak już doniosły komunikaty T. R. S., został zaproszony przez T. Radę Stanu do zorganizowania skarbowości państwowej w Polsce, tak materyalnej, jak i formalnej. Obecnie donoszą, że, o ile galicyjski Wydział krajowy zwolni dyrektora Banku krajowego, Dra Michalskiego, na kilka miesięcy od obowiązków służbowych w Banku kraj., rzopcznie on z dn. 1 września wstępne prace organizacyjne na miejscu w Warszawie przy pomocy kilkunastu znawców tej materyi.

„WARSZAWA BEZ BUTÓW". Pod tym tytułem zamieszcza „Kur. Warsz." artykuł stwierdzający, że Warszawie grozi najzupełniej dosłownie brak obuwia. Skóra, której zresztą, jak twierdzą wtajemniczeni, jest wciąż dużo w ukryciu, doszła w cenie blizko do 100 mk. za funt. To znaczy, iż podrożała 80 razy, czyli łupieżcy, stanowiący tajemniczą bandę, zajmującą się handlem skórami, podnieśli w ciągu dwu lat cenę o 8 tysięcy procent!

Dopóki praży nas słońce sierpniowe — pisze autor artykułu — położenie nie wydaje się groźnem. Ale zbliża się jesień, z nią sloty, później zaś zima, gdy choćby przy łagodnym przebiegu, stanie się koniecznością obuwie całe i mocne. Ceny zaś, jak wiemy, doszły, dzięki najzupełniejszej dowolności i bezkarności zgrai spekulantów, zarówno z garbarni jak ze sklepów na Świętojańskiej, do tak potwornej wysokości, iż dziś skóra jest droższa od srebra, gdy bowiem lut skóry kosztuje 3 mk., lut srebra zaledwie 2.6 mk.

Obok braku i drożyzny opału oraz niezbędnych produktów żywnościowych, sprawa obuwia staje się dla Warszawy przed zimą, niestety, jednem z najbardziej posępnych zagadnień chwili.

DYWIZYA POLSKA W CZORTKOWIE. Czortków stosunkowo mniej od innych miast ucierpiał, zrabowany częściowo tylko, a prawie nie spalony, to zasługą jest żołnierzy i oficerów z dywizyi polskiej, którzy, jak gdzieindziej, tak i u nas, z narażeniem życia bronili mienia swoich braci od grabieży i ginęli za to nawet, mordowani przez swych dzikich towarzyszy broni. Na górnej Wygnance zastrzelił Czerkies polskiego ułana, broniącego chłopskiego dobytku i zakopał go w ogrodzie nauczycielki, mówiąc: „Macie tu waszego Polaczka, niech was teraz broni!" Warci są ci bezimienni obrońcy braci swoich, aby zapisani byli w kartach martyrologii polskiej. Warci są i ci, co się poddali, chcąc wyjść z piekła rosyjskiego i marząc o powrocie do kraju, aby ich spotkało to samo uznanie i względy, co stanisławowskich ułanów.

ORDER AMERYKAŃSKI. W Stanach Zjednoczonych istnieje jedno tylko odznaczenie wojskowe, udzielane za nadzwyczajne czyny. Order wspomniany wyżej składa się z pięciopromiennej gwiazdy z orłem amerykańskim w środku lub kotwicą, zależnie od tego, czy przeznaczony jest dla żołnierza lądowego, czy też marynarza. Do orderu należy także wstęga usiana małemi gwiazdami. Posiadaczowi orderu, udzielonego przez kongres, przysługuje prawo poboru pensyi rocznej w kwocie 1000 dolarów.

OBFITOŚĆ ŻYWNOŚCI NA JAWIE. Holenderskie dzienniki kolonialne donoszą, że na wyspie Jawie leżą od dłuższego czasu olbrzymie zapasy cukru, kawy, herbaty, gumy i oliwy, wartości około 150 milionów guldenów hol., gdyż nie mogą być wysłane na miejsce przeznaczenia wskutek braku okrętów.

Wiadomości gospodarcze.

ODBUDOWY KRAJU, miesięcznika poświęconego sprawom gospodarstwa narodowego wyszedł zeszyt trzeci, poruszający nader ważne zagadnienia. Zawiera on między innemi memoryały Komitetu obywatelskiego w Krakowie w sprawie odszkodowań wojennych i odbudowy zniszczonych wsi w rejonie fortecznym krakowskim. Poseł Wincenty Witos występuje w artykule „Prowizoryczna odbudowa wsi" za trwałą przebudową, prof. E. Hauswald roztrząsa zagadnienia polityki gospodarczej w zakresie przemysłu, prezydent prof. dr. Fryderyk Zoll przedkłada projekt rozporządzenia o przesiedleniu osad w obrębie twierdzy krakowskiej, referent statystyczny Tow. przemysłowców w Warszawie inż. H. Tennenbaum daje bardzo ciekawy pogląd na sprawę zaopatrzenia polskiego przemysłu w surowce po wojnie, prof. Adam Krzyżanowski pisze o trudnościach skarbowych po wojnie, dr. Leon. Wł. Biegeleisen kontynuuje swe „Uwagi o odbudowie", wiceprezes krak. Tow. technicznego inż. Adelmann pisze o przemyśle cukrowniczym na ziemiach polskich, doc. dr. Bronisław Biegeleisen porusza ważną — wobec braku węgla — sprawę zużytkowania torfowisk, dr. Witold Lewicki daje niezmiernie ciekawą monografię powiatu pilzneńskiego. Również „Przegląd gospodarczy" zawiera bardzo bogatą treść, a więc sprawozdanie z działalności sekcyi dla przemysłu, rękodzieł i handlu w Centrali odbudowy Galicyi, statystykę szkód w powiecie jaworowskim przez arch. Świderskiego, sprawozdanie z działalności Komisyi odbudowy kraju przy T. Radzie Stanu jakoteż organizacyę spisu szkód w Królestwie, które nas zapoznaje ze stanem odbudowy w tamtej części Polski, artykuł o odbudowie Prus wschodnich, wreszcie stosunki gospodarcze w Polsce w oświetleniu niemieckiem przez Leona Paczewskiego oraz cały szereg drobnych wiadomości.

Adres Redakcyi: Instytut ekonomiczny, Kraków Krowoderska 26. Prenumerata kwartalna 6 koron.

Firma: JOZEF MASSAR W KRAKOWIE, ul. Floryańska L. 15

poleca na wiosnę i lato: Materyały wełniane i jedwabne, Płótna, Zefiry, Batysty itd. Gotową Konfekcyę dziecinną, Bieliznę, Czapeczki i Kapelusze

Próbek towarów obecnie nie wysyła się.

Magazyn otwarty od godziny 8-mej rano do 1-szej i od 3-ciej popołudniu do 7-mej wieczór.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.